Rok VI. Kraków, Sobota 16 Listopada 1901. **Nr. 46.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Do naszych Czytelników.

Mamy już późną jesień -- wnet będzie Adwent i zima. Wieczory teraz długie i czasu do czytania więcej niż w lecie. Prawda, że dobry gospodarz nigdy nie ma czasu wolnego ale zawsze sobie jakąś robotę znajdzie, pamiętając na to przysłowie: Czas to pieniądz. W każdym razie czasu w tej porze więcej niż w lecie lub na wiosnę. Jeżeli kiedy, to teraz pora do czytania. Pewna to rzecz, że czytanie dobrych i pożytecznych pism i książek kształci umysł, obudza nowe myśli, oświeca i korzyść przynosi. My też gorąco pragniemy zachęcić do czytania naszych przyjaciół. Aby każdemu z nich podać dobrą strawę duchową, wydajemy »Prawdę« i wysyłamy regularnie na wszystkie strony. Korzyści z wydawnictwa nie mamy żadnych, ale nam też o własną korzyść nie chodzi. W piśmie naszem umieszczamy to wszystko, co uważamy za pożyteczne, dobre, pouczające i ciekawe. Czytelników mamy już sporą liczbę ale jeszcze nietylu, iluby ich być mogło. Wiemy, że niejeden zaprenumerowałby »Prawdę«, ale o niej nie wie. Dlatego prosimy Szanownych Czytelników, aby się wspólnie z nami wzięli do pracy, rozszerzali nasze pismo i jednali nowych prenumeratorów. Jak chwasty i ciernie same się sieją i rosną, tak i złe sieje się samo i rośnie bujno. Co dobre potrzebuje pracy i zabiegów. My zabiegów nie szczędzimy i mimo przeciwności pismo wydajemy i — da Bóg — wydawać nadal będziemy. Potrzebujemy jednak waszej pomocy, Szan. Czytelnicy.

Tej pomocy użyczycie nam najpewniej, gdy każdy zjedna choć jednego nowego prenumeratora. Jeźli więcej, tem lepiej. Nie chcemy jednak, byście się trudzili zupełnie zadarmo. Dlatego zapewniamy, że każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, **damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“.** Jest to najpiękniejsza polska książka, napisana wierszem przez Adama Mickiewicza. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Jeżeli liczba prenumeratorow wzrośnie znacznie, jesteśmy gotowi obniżyć cenę naszego pisma. Dziś jeszcze tego uczynić nie jesteśmy w stanie.

Zatem, Bracia, podajmy sobie ręce i stańmy do wspólnej pracy w imię Boże.

Św. Stanisław Kostka.

Nad cierniste świata głogi,
Ponad ciemne błędów męty,
Zakwitł niebu lilii kwiat:
Polsko! to twój Patron drogi,
To Stanisław Kostka święty,
Syn Maryi — a nasz brat!

Wielka, święta to kraina,
Że wśród jasnych nieba stref
Ma Patronem swego syna,
Aby jednał Boga gniew!

Święć się, święć się Imię Pana:
Seraficzny cud miłości
Czysty wyszedł z ziemskich burz,
Wkoło skroni nieskalana

Aureola niewinności
Płonie blaskiem lilii i róż.

Wśród Aniołów Swoich grona
Bóg tę gwiazdę zatlił Sam,
By cnót blaskiem zapalona
Z nieba świecić mogła nam.

Cudny kwiecie w Świętych gronie
Proś, by serca jasnej szaty
Nie poplamił duszy wróg.
O! anielski nasz Patronie,
Niech czystości serca kwiaty
Pielęgnuje w nas sam Bóg!

A kiedy się skończy żniwo,
Gdy nagrody przyjdzie czas,
Wtedy uproś śmierć szczęśliwą,
Wtedy z Matką witaj nas! *Ad - Al.*

Listy z Wiednia.

IV.

W ubiegłym tygodniu odbyły się 2 posiedzenia izby tj. w poniedziałek popołudniowe i w czwartek. W poniedziałek ukończono ogólną dyskusyę nad budżetem, który przekazano następnie komisyi budżetowej. Na czwartkowem zaś posiedzeniu załatwiono sprawy drobniejszej wagi jak interpelacye i wnioski, oraz uchwalono ustawę wniesioną przez komisyę od szkód elementarnych — która postanawia, iż na zapomogi dla ludności, dotkniętej jakąś klęską elementarną, wstawia się do budżetu państwowego 3 miliony koron. Z kwoty tej przeważnie mają być udzielane zapomogi bezzwrotne dla poszkodowanych na kupno ziarna do siania, paszy dla bydła, na artykuły do życia i tp., z tego funduszu mogą być także udzielane bezprocentowe pożyczki na przeciąg 20 lat ratami spłacalne a to począwszy od 1-go stycznia 1905 r. Rozdzielaniem tych zapomóg mają się zajmować władze polityczne — podania o te zapomogi są wolne od stempla.

Jak zaś postępuje praca w komisyi budżetowej, tego nie donoszę, gdyż jeszcze nic stanowczego w uchwałach nie zaszło. *Koło polskie* odbyło posiedzenie w sobotę, na którem traktowana była sprawa wniosku posła Romanowicza w sprawie wniesienia interpelacyi o nadużycia wyborcze przy wyborze posła na sejm w Jaśle i Gorlicach. Koło uchwaliło nie wywlekać sprawy tej przed sąd niemców, natomiast Prezes Koła oświadczył, iż zajmie się osobiście tą sprawą w kraju — by sprawiedliwie załatwioną została a winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Poseł Wojtyga wniósł 2 interpelacye; pierwsza dotycząca szkód, jakie włościanom wyrządzono w czasie ćwiczeń wojskowych w wrześniu br. na polach gmin *Bienczyce, Czyżyny, Rakowice, Prądnik czerwony, Mistrzowice, Krzesławice, Mogiła.* Poseł Wojtyga był na miejscu i przekonał się o zrządzonych szkodach i zażądał od wymienionych gmin szczegółowych wykazów co do zrządzonych szkód. Niestety 3 gminy tylko przysłały żądane wykazy tj. Bieńczyce, Czyżyny i Rakowice.

Ogółem w tych trzech gminach wojsko zrobiło szkody na przestrzeni 398 morgach. Szkoda rzeczywista wynosi 15092 koron — a wojskowość wypłaciła tylko 3699 koron, czyli że ludność tych gmin została poszkodowaną na 11392 koron. Straszne to rzeczy. Za te pieniądze możnaby opłacić podatki wraz z dodatkami tych gmin. Koło polskie interpelacyę uchwaliło wnieść w izbie.

Drugą interpelacyą, jaką wniósł poseł Wojtyga, była sprawa postępowania żandarmeryi, która w nocy wpada do mieszkania prywatnego i ludzi, którzy wyrokiem sądowym za drobne przewinienie na areszt skazani zostali, a wcale nie ukrywają się przed odbyciem tej kary — żandarmerya w nocy wywleka z łóżek i wśród przerażenia całej rodziny odstawia do aresztów.

Tę interpelacyę Koło uchwaliło odstąpić komisyi parlamentarnej do sprawozdania.

Ja.

Wiadomości z całego świata.

Anglia. Do Londynu powrócił następca tronu, który w marcu ubiegłego roku wyjechał na objazd kolonii angielskich. Książę Kornwalii i Yorku, taki nosi tytuł następca tronu angielskiego, przebył w czasie swojej podróży 33.000 mil na morzu a 12.500 na stałym lądzie. Liczby te dają pojęcie o wielkości i potędze państwa angielskiego. Z drugiej strony dziwić się należy, że Anglia mimo tej potęgi dostała tyle razy w skórę od garstki Burów, i że po dwóch latach wojny nie może ich pokonać i dziś jeszcze nie można na pewne powiedzieć, kiedy się wojna zakończy.

Donoszą również pisma, że w Anglii wybuchł strejk górników, który coraz więcej się szerzy.

Jeżeliby zastrejkowali także i górnicy w Francyi, o czem już od dłuższego czasu bąkają gazety, natenczas węgiel znówby poszedł w górę na cenach, a zatem ogólny zastój we fabrykach i ogólna bieda.

Niemcy. Niemcy zwracają niecierpliwie ucho w stronę stolicy swojego państwa i wyczekują wieści z parlamentu, który za parę dni ma być otwarty. Główną zaś przyczyną tego jest ustawa cłowa, która ma być uchwaloną. Jest to wielce drażliwa sprawa. Gazety niemieckie gryzą się już o nią od

paru miesięcy, a nawet sam cesarz niemiecki pięść już zacisnął i pogroził, i podobno powiedział. »że wszystko na kwaśne zbije jabłko«, jeżeli mu ustawy cłowej, projektowanej nie uchwalą.

Chiny. Pisma doniosły, że tymi dniami umarł w Chinach Lihung-czang, który był prawą ręką króla chińskiego. Był to rzeczywiście mąż wybitny. Pochodził z ubogiej rodziny, był synem stolarza. Doszedł do najwyższego stanowiska w swym kraju tylko zdolnościami i pracą. Imię jego poznał cały świat, wskutek ostatnich niepokojów, jakie wybuchły w Chinach. Utrzymują nawet, że on sam tylko ostatnimi czasy podpierał swoją ojczyznę, i że bez jego zabiegów Chiny rozsypałyby się w gruzy. Śmierć też jego wywołała w Chinach ogólny żal a w państwach obcych powszechne uznanie dla jego zalet.

Rzym. X. Kardynał Ledóchowski, dawny arcybiskup w Poznaniu a dziś kierownik misyi w krajach pogańskich obchodził 31. z. m. 80. rocznicę urodzin. Z całego świata przysłano dostojnemu jubilatowi mnóstwo życzeń i powinszowań. Kardynał cieszy się dobrem zdrowiem, oczy mu tylko wypowiadają służbę.

Turcya. Nieporozumienie, jakie wybuchło między Turcyą a Francyą już zgasło. Turcya zgodziła się na wszystko, czego tylko domagała się Francya. Okręty też francuskie spokojnie zawróciły z wód tureckich do portów swoich. Turcya więc schowała się do mysiej dziury — jak to mówią — przed groźbą Francyi, bo też Turcya dość kłopotu ma już z tem samem, że żyje. Jest to państwo w zupełnym rozkładzie: przyrównują takowe powszechnie do śmiertelnie chorego człowieka, któremu lekarze sztucznie życie przedłużają. Dziś Turcya nie ma czem opłacić wojska, urzędnika, nikt w niej nie jest pewnym życia. Nie znają tam, co to jest poczta, co żandarm, co policyant, wogóle Turcy wygonili od siebie wszelki ład i porządek. Dziś Turcya jeszcze żyje jako państwo, bo ją wszystkie inne osłaniają państwa. Mocarstwa mianowicie wielki mają apetyt na jej kraje, lecz każde z nich lęka się i boi najpierw wyciągnąć łapę, gdyż czuje, że sąsiedzi zagryźliby go, powodowani zazdrością i zawiścią.

Program stronnictwa katolicko-narodowego.

Wspomnieliśmy o żądaniach zasadniczych ogólnych młodego a żywotnego stronnictwa i przekonaliśmy się z nich, że są oparte na religii katolickiej i sprawiedliwości i że zmierzają głównie do poprawienia położenia włościan, rzemieślników i robotników. Teraz rozważymy szczegółowo, czego domaga się stronnictwo katolicko-narodowe.

I. Co do administracyi i sądownictwa

żądamy w szczególności:

1) Zniesienia istniejących dwóch administracyi a zaprowadzenia natomiast administracyi jednolitej, polegającej na współdziałaniu na wszystkich jej szczeblach czynników rządowych i obywatelskich, opartej na zasadzie odpowiedzialności naczelników władz wobec ciał reprezentacyjnych.

To znaczy: domagamy się takiego połączenia rad powiatowych z władzami rządowemi (starostwami) i Wydziału krajowego z Namiestnictwem, żeby urzędnicy byli obowiązani do wykonywania uchwał, powziętych w interesie powiatu lub kraju przez rady, złożone z obywateli, jeżeli uchwały te nie będą niezgodne z ustawami albo też inne względy nie sprzeciwią się ich wykonaniu. Namiestnik zaś ma być odpowiedzialny wobec Sejmu za swoje czynności. Dziś ani rady powiatowe, ani Wydział krajowy nic nie mogą zrobić, jeżeli p. starosta nie zgadza się na ich żądania.

2. W celu zapewnienia ludności jak najszybszego i najdogodniejszego załatwiania spraw administracyjnych i podatkowych żądamy rozszerzenia zakresu działania władz *niższych.*

Ileż to spraw możnaby załatwić w gminie u wójta, gdyby miał do tego upoważnienie od władzy wyższej. Ileż oszczędziłoby się kosztów i czasu, gdyby nie było potrzeba odnosić się z drobnostką do władz wyższych! Ludność wiejska mogłaby pod tym względem dać dokładne szczegółowe wyjaśnienie.

3. W celu zapewnienia ludności możliwie dobrego, szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości, żądamy utworzenia obok istniejących sądów, sądów obywatelskich i przeniesienia na nie spraw drobnych a najpospolitszych.

W niektórych wsiach rujnują się majątkowo włościanie przez to, że wnoszą do sądu przeciwko sobie skargi o obrazę czci. Tak zwane obrazówki pochłaniają ogromną sumę, a ponieważ adwokatom przysparzają znacznego dochodu, dlatego nie zmniejszają się lecz rosną. Sąd obywatelski powstrzymałby szerzenie się złego na miejscu skutecznie, i t. d.

II. Co do szkolnictwa.

Pragnąc podniesienia naszego szkolnictwa, szczególniej w duchu polskim i katolickim, żądamy:

1. Zupełnego oddania szkół ludowych i średnich w ręce władz krajowych.

2. Katolickich szkół wyznaniowych, a więc wychowania i kształcenia dzieci katolickich w szkołach osobnych i przez nauczycieli katolickich.

Wielu katolików mniema, że naszym szkołom pod względem religijnym niczego nie brakuje, że młodzież katolicka nie ponosi w nich żadnej szkody. Ci jednak, którzy takie zdania wypowiadają, albo nie znają prawdziwego stanu rzeczy, albo są obojętnymi na sprawy religii i cnoty, lub obawiają się panowania „klerykałów“. Że młodzież psuje się w towarzystwie żydów, zwłaszcza tam, gdzie są w przeważającej liczbie i gdzie uczą i wychowują nauczyciele żydzi, tego tylko ślepy nie dostrzeże lub człowiek bezwyznaniowy, mason lub socyalista. Wystarczy zbadać stosunki szkolne na Kazimierzu w Krakowie, aby się przekonać, że dzisiejsza szkoła rzuca młodzież katolicką w objęcia socyalizmu i żydowstwa wrogiego chrze-

ścianizmowi. Kto widział drobnych żydziaków i słyszał ich wykrzykiwanie na zgromadzeniach socyalistów, ten nabrał przekonania, że ani szkoła ani dom żydowski nie wpłynęły na nich umoralniająco. Nie czynimy tu zarzutu uczciwym nauczycielom katolickim, gdyż ci padają ofiarą ustaw szkolnych bezwyznaniowych, a ich wysiłki rozbijają się o sprzeczne z ich poglądami wychowanie dzieci żydowskich. Czyż 40 dzieci katolickich może nie zepsuć się pośród dwustu uczniów żydowskich, zwłaszcza gdy nauczycielami są żydzi? Czyż więc żądanie katolickich rodziców, poparte przez wszystkich Biskupów i kapłanów nie powinno być uwzględnione, jako opierające się na prawie natury, iż należy młodzież chronić od zepsucia, które sączy szczególnie ze złego towarzystwa? Mówią wprawdzie przeciwnicy szkół wyznaniowych, że w szkole dzisiejszej żydzi stają się Polakami i wyrastają na dobrych obywateli kraju, to jeduak zapatrywanie nie da się pogodzić z rzeczywistością. A zresztą dla narodowości nie wolno poświęcać zbawienia dusz, gdyż naród powinien nietylko ziemski, lecz także wieczny cel osiągnąć. Żądajmy więc dla dobra przyszłych pokoleń katolickich szkół wyznaniowych.

3. Zreformowania i pomnożenia szkół zawodowych.

Przemysł i rolnictwo nigdy się nie podniesie, a kraj się nie wzbogaci, gdy młodzież nie wykształci się w szkołach rolniczych, tkackich, kowalskich, garncarskich i t. d.

4. Podniesienia stanowiska nauczycieli ludowych pod względem materyalnym i społecznym.

Szkoły pozostaną puste, gdy nauczyciel za swą pracę nie otrzyma tak wielkiego wynagrodzenia, ażeby mógł utrzymać siebie, swoją rodzinę i dać odpowiednie swym dzieciom wykształcenie. Rzecz nie potrzebuje dowodów.

Nie zaślepiony uprzedzeniem widzi jasno.

WSPOMNIENIE.

Pociąg, jakoby błyskawica, szybko pomykał... W wagonie było przepełnienie. Ja z niemałym trudem dostałem się do ławki i usiadłem jako tako. Dokoła siebie widziałem tylko nieprzyjemne twarze. W rozmowie nie słyszałem nic pięknego, wszyscy mówili o pieniądzach, o handlu, wekslach, a każdy chciał przeciągnąć drugiego na swoją stronę. To Niemcy! Na jednej ze stacyi przysiadł się do nas pewien staruszek. Twarz jego była przyjemna, sympatyczna, wzrok łagodny. Rozejrzał się dokoła, lecz nikt mu nie ustąpił miejsca. «Przecież to jego rodacy! Czemu oni tacy obojętni? Czyż oni nie znają uszanowania dla podoszłego wieku?» – pomyślałem sobie.

Ha nic dziwnego! Umysł ich zaprzątnięty jest tylko żądzą zdobycia pieniędzy, majątku. Litości i uszanowania nie masz u nich. Natomiast jest u nich brutalność i łapczywość. Z pogardą rzuciłem okiem na tych szulerów. Pomyślałem sobie, jak oni mogą czuć litość dla nas biednych Polaków, będących pod ich zaborem, kiedy dla swych rodaków okazują się bez wychowania. Stłumiwszy nieco w sobie gniew, zbliżyłem się do starca, ująłem go za rękę i posadziłem go na mojem miejscu. Staruszek utkwił we mnie swój wzrok. Widocznie był wzruszony i zapytał: «Pan jesteś Polakiem, czy tak?» Zdziwiłem się nieco na to zapytanie. Skąd on mnie zna? Wszak do niego przemówiłem w języku niemieckim, prosząc go, ażeby usiadł na mojem miejscu! Było to dla mnie niemałą zagadką! «Pan się może dziwi, skąd ja to wnioskuję i z jakiego powodu pytam się o to» — przerwał mi milczenie staruszek... «Tak, panie! Prawdziwie dobrem sercem i współczuciem dla bliźnich, chyba wy tylko jedni Polacy odznaczacie się! Wasza gościnność wszędzie jest znaną. Szkoda, że wasz naród upadł!» Pociąg pędził dalej jak strzała, a ja mile spędziłem resztę jazdy w towarzystwie tego Niemca, rozprawiając o polityce i obecnych rządach.

J. A. Rny.

ZŁOTA GÓRKA.

(Legenda z podań ludowych).

Burza nadeszła! Grom bije po gromie,
Przedziera niebo snopem błyskawicy
I znowu znika gdzieś w chmurach wyłomie
Lub iskrą sypnie w szczyt starej wieżycy.

Ciemność nieznośna; wicher strasznie huczy,
Ugina drzewa i wali z łoskotem,
A bór złowrogo, jak ranny zwierz mruczy,
Stęka i trzeszczy starych drzew łomotem...

Straszną jest burza! — Lecz stokroć dla tego,
Którego w drodze z nienacka przydybie —
Rozpacz i trwoga na domiar wszystkiego
Włos mu najeża: — istny zgrzyt po szybie!

Miotana burzą, zbłąkana wśród boru
Z ciężkiem westchnieniem starowina kroczy;
Na każdym kroku doznaje oporu,
A pewność drogi straciły już oczy.

Żeby to sama, ale małe dziecię,
Mając ze sobą nie wie, jak to zmoże,
Bo ono, skarb jej nadewszystko w świecie
Znużone kroku już zrobić nie może.

Co krok to utknie na jakimś korzeniu,
Uderzy o pień, lub o ziemię runie; —
Lecz któż im ulżyć zdoła w tem cierpieniu,
Gdy żywioł strasznie rozpasany sunie.

Daremnie wzywa staruchna pomocy,
Darmo w łzach tonie i jęczy w rozpaczy,
Bo któż ją może wspomódz wśród tej nocy,
Kiedy nic na krok oko nie zobaczy.

Znękana z dzieckiem podąża powoli
Tam, gdzie ją nogi prowadzą niechcący.
I kiedy tak się w tej biedzie mozoli
Zobaczy nagle jakiś punkt świecący.

Na widok tego odżyły w niej siły,
Otucha czegoś lepszego zabłysła
I choć pioruny w około niej biły,
Radość w jej licu rumieńcem wytrysła.

Jak deski chciwie rozbitek się chwyta,
By tylko wyrwać z wód otchłani życie;
Tak to światełko ona mile wita,
Bo ono świadczy tu o ludzkiem bycie.

Biegnie więc hyżo wraz z małą dzieciną,
Która już ledwo znak życia dawała
I wkrótce staje przed jakąś doliną,
Skąd do jaskini wiodła bramka mała.
Nie zastanawia się nad swoim krokiem,
Lecz biegnie w przesmyk, niosąc już na ręku
Dziecko, i nagle obejmuje wzrokiem
Jaskinię całą, wśród lekkiego lęku.

Oczom nie wierzy! — całe stosy złota
I różnych kruszców leżało masami,
Od których cała świeciła się grota,
Jak strop niebieski usłany gwiazdami!
Jeszcze nie mogła ochłonąć z wrażenia,
Gdy nagle coś się poruszyło z boku,
Zwróciwszy na szmer zalękłe spojrzenia
Ujrzała starca wśród złota potoku.
Dech jej zaparło! włosy się zjeżyły!
Pewnie w jaskinię zbójców się dostała,
Których złożone skarby tutaj były!?
A straż nad nimi starowina miała!
Widząc ku sobie starca idącego
Myśli, że koniec bliski już jej życia:
Chce więc uciekać, lecz nigdzie żadnego
Nie widzi wyjścia — ani też ukrycia.

Chciała więc krzyczeć — lecz starzec ponury
Podniósł powoli prawicę do góry
I groźnie palcem nakazał milczenie,
Bo ją inaczej czeka zatracenie.
Potem grobowym odezwał się głosem:
„Jeszcze tu ludzka nie stanęła noga!
Widocznieś przyszła zesłana mi losem,
Niech cię więc próżno nie zdejmuje trwoga.

Nikt tu na twoją nie czyha zagładę;
Lecz owszem tyś me czekanie skończyła,
Bom miał za dawno popełnioną zdradę
Czekać i czuwać tutaj czasu siła.
Lecz dziś się moje czekanie skończyło,
Bo me zlecenie podać potomności
Przez ciebie mogę, aby się wykryło,
To, co się działo tu niegdyś w przeszłości.

Kiedy jeszcze pług nie ruszał tej ziemi,
Tylko zwierz dziki był panem dąbrowy,
Wybrał się pan mój z druhami swoimi
Tutaj, by w wielkie zabawić się łowy.
Ja, który dawno czekałem był na to,
By zemstę wywrzeć na swym panu za to,
Że dom mi zburzył, od służby odprawił,
Takżem się milczkiem na te łowy stawił.
I kiedy pan się zapuścił za dzikiem,
Sam jeden, wtedy ukryty za skałą
Wypadam nagle i z dzikim okrzykiem
„Zgiń“ mu strzaskałem głowę ciężką pałą.
Potem wyrzutem sumienia trapiony,
By głos ten zgłuszyć uciekłem w dąbrowę —
I tu ze zgrają zbójców połączony
Straciłem życia w grabieży połowę.
Nikt nigdy z życiem nie uszedł przed nami.
Kto tylko w moje wpadł chciwe krwi ręce,
To potrzaskany lub skłuty nożami
Zakończał żywot w najstraszniejszej męce.
Ile tu zgiełku, próśb, jęków, rozpaczy
Słyszały wówczas te głuche dziś lasy!
Tego mi pewnie ludzkość nie przebaczy,
Ani późniejsze i spokojne czasy.

Wszystko, co tutaj widzisz ułożone,
To z ofiar moich zdarłem ręką krwawą,
Tutaj też leżą ich kości złożone,
Tam! — w kącie czarnym, pod ową kurzawą.
Zapamiętałość nie znała już miary,
Starzy i młodzi padali tu trupem,
A nikt się śmierci nie wyprosił kary,
Bo tylko chciałem wzbogacić się łupem.
Lecz często grzmoty i gwałtowne burze,
Maleńki dzwonek porozpędzać zdoła,
I kazać zmienić bieg gradowej chmurze,
Spokojnie dzwoniąc ze szczytu kościoła.
Raz się zabłąkał tu jakiś chłopczyna
Strudzony drogą i głodem zmorzony —
I kiedy błagać o litość zaczyna
Padł u mych kolan w czaszkę ugodzony.
Patrząc na jego ostatnie podrygi,
Litość uczułem i trwogę — ja zbójca! —
Przed grozą śmierci, i z chytrego wyg.
Stał się pokutnik aż do życia końca.
Lecz małom cierpiał za tak straszne grzechy,
Dlatego tutaj odbywam pokutę,
I czekam darmo od ludzi pociechy,
Pędząc godziny goryczą zatrute.

Tak długo miałem czekać w tej tu grocie,
Dopóki zbrodni światu nie wyjawię —
A gdy już dowie się o tej sromocie
Wtedy dopiero duszę moją zbawię.
Wieki czekałem! i dziś ręka Boga
Tu cię przywiodła. Cześć Mu, chwała za to!
Aby zaś darmą nie była twa droga,
Odejdziesz sobie z obfitą zapłatą.
Co tylko zdołasz weźmij za nagrodę
Z tych stosów złota i skarbów leżących.
Masz w tem zupełną raz jeden swobodę,
Boś mię od czekań zwolniła dręczących.
Kładę warunek, byś tu nie wracała,
Kiedy już wyjdziesz za bramę tej groty,
A teraz grota otwartą jest cała
Dla ciebie biednej i twojej sieroty“.

Wielką radością błysnęły jej oczy —
I jak baśniami czarownic olśniona
Nienasycony wzrok dokoła toczy,
Chcąc wszystkie skarby ukryć w swe ramiona.
Rzuca więc dziecko, odkłada okrycie,
A sama chwyta się szczerego złota,
Gdzie tylko może chowa je obficię,
Bo czyż to trudna majątku robota?

Gdy już się dobrze zgięła pod ciężarem
I ledwo barki wyprościć zdołała,
Pijana dźwiękiem i bogactwa czarem
Bez dziecka z groty na świat się wyrwała.
Dopiero kiedy utrudzona w lesie
Spoczęła trochę na samotnej skale
Widzi, że samo tylko złoto niesie
O wzięciu dziecka nie myśląc w zapale.

Składa więc skarby w skały wydrążeniu
I biegnie szybko po swoją dziecinę.
Głupia! nie myśląc o tem ostrzeżeniu,
By nie wracała więcej na dolinę.
Kiedy wróciła na to miejsce znowu,
Jakież ją dziwne zdjęło przerażenie:
— Nigdzie żadnego nie widzi parowu
Lecz same lasem pokryte przestrzenie!

Chodzi i szuka wejścia do tej groty;
Potem i wołać i płakać zaczyna,
Lecz echo echem odparło tęsknoty
I zakwiliła na drzewie ptaszyna.
Nie mogąc dziecka odszukać już wcale,
Chce choć ze skarbem powrócić do domu.
Biegnie więc znowu ku samotnej skale
I szuka skarbów wśród głazów wyłomu.
Lecz i tu zawód! — Znikły jak kamfora
Wszystkie schowane przez nią kosztowności,
Rozpaczy tedy porwała ją zmora,
I na się samą bezgraniczne złości.
Jak można było tylko o tem złocie
Myśleć, o dziecka zapomniawszy wzięciu!
Jak mogła — ślepa zostawić je w grocie!
Nie masz więc końca jękom i przekleciu.
Nieutulona w żalu po tej stracie,
Wraca do domu, gdzie przypadek cały
Rozgłasza wszystkim, tak, że w każdej chacie
Wiedział wnet o tem i duży i mały.
To też, by podać potomnym wieść o tem,
Co się tu działo i co tu słyszano,
Cały pas góry napełnionej złotem,
Otrzymał wkrótce „Złotej górki“ miano.

St. Żegota.

ROZMAITOŚCI.

Kto zaprenumeruje i zapłaci (4 kor.) „Prawdę“ na rok 1902 w listopadzie lub grudniu bieżącego roku, to mu ją do Nowego Roku będziemy wysyłali za darmo.

Zwracamy uwagę na ostatnią stronicę, gdzie jest ogłoszony Kalendarz Prawdy na r. 1902.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok bieżący.

„Prawda“ od 1. listopada do końca grudnia bież. roku kosztuje 70 hal.

Prawda kłuje złych. Podobał mi się artykuł „Prawdy“: Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Tak, jak ludowców ukłuła „Prawda“, tak samo kłuje i socyalistów.

Jestem w fabryce cygar, a tam są przeważnie socyaliści. Więc im często czytam artykuły z „Prawdy“, za co tak się na mnie gniewają, że mnie obiecują nabić. Dawniej chcieli mnie do siebie wciągnąć, ale że nic nie pomogło, nawet dawanie mi „Naprzodu“ do czytania, dlatego mnie straszą. Jeden prowodyr — nazywa się Walenty Tabis — w ten sposób mi przedstawił stracha dla tych, którzy niechcą przystać do socyalistów. Klęknął na obydwa kolana na podworcu, podniósł ręce do góry i złożył, dodając te słowa: Jak socyaliści obejmą rządy, to w ten sposób czytelnicy „Prawdy“, Przyjaźniacy i wszyscy inni przeciwnicy będą ich błagać. Tylko nie powiedział o co. Tylko wtenczas widziałem go klęczącego, więcej nigdy. Niektórych innych socyalistów widziałem w kościele klęczących, ale na jedno kolano i to na lewe.

Uznanie. Nadesłane od was kalendarze i inne drobne książeczki nadspodziewanie przed kilkoma tygodniami, sprawiły mi nie małą pociechę, tem bardziej, gdym zobaczył, iż więcej przysłaliście mi książeczek, niż żądałem. Przeto tem bardziej jestem obowiązany, choć późno, złożyć Wam podziękowanie „Bóg Wam zapłać“.

Com za uciechę miał i mam z tego czytania, wszystkiego nie będę pisał, dość, że podzielę się radością z innymi czytelnikami „Prawdy“. Kochani czytelnicy bracia! Kto z Was ma ten kalendarz „Prawdy“ wie, jak budujące czytanie w nim umieszczone; innym, którzy go nie macie, radzę go sobie sprowadzić; wiem, że ciężko może niejednemu zdobyć się i na tę kwotę pieniężną, ale za te kilkadziesiąt halerzy, nie wiele biedy zaspokoicie, a dużo się w nim różnych wiadomości dowiecie. Znajdziecię w tym kalendarzu różne czytania z odpowiednimi obrazkami, jako to: „Opieka Serca Jezusowego nie zawodzi“, „Opieka Maryi ocaleniem“, „O Katedrze na Wawelu“, o kolejach żelaznych i t. d. i t. d. i do słuchania i dla zabawy i różne żarty. Teraz jeszcze słowo o Wawelu. Może wielu z was było w Krakowie i zwiedzaliście Katedrę na Wawelu, lecz nie wiecie tyle, co właśnie w kalendarzu na rok 1902 jest opisane przez X. M. Kądziołę. Każda część Kościoła tego jest dobitnie opisana; a w tem opisaniu jest wspomnienie o różnych biskupach i Świętych, wojownikach i królach polskich, tak, że choćbyś i Polakiem kochany czytelniku nie był, tylko katolikiem chrześcianinem, to będziesz zadowolony z tego czytania. Dla włościanina Polaka jakież tam skarby! Znajdziesz w tem czytaniu wspomnienie o polskim Królu Janie Sobieskim, którego cały świat chrześcijański sławi, wspominając Jego starcie potęgi tureckiej pod Wiedniem; znajdziecie także o innych wiele wspomnień, których tu nie piszę. Inne bardzo ważne czytania ma Szanowna Redakcya „Prawdy“ w książeczkach, tylko po kilka halerzy kosztują, a osobliwie: „Duchowieństwo polskie a lud“, „Socyaliści a religia“, „Iść czy nie iść“, „Światło do latarni“, że gdy się pocznie którą czytać, to trzeba naglącego interesu ażeby ustać, i znowu czytasz, aż się skończy. Oby te książeczki jak najbardziej się rozszerzały, toby ludziom nowi mędrkowie nie śmieli bajać różnych głupstw, z jakiemi występują. Idźmy, idźmy za głosem naszych drogich Biskupów i kapłanów, a nikt się nie zawiedzie. Wasz kochający *Wojciech Gibek* z Rybny.

Złoty jubileusz małżeństwa obchodzili we Wrocance, powiecie Krośnieńskim na dniu 27. października małżonkowie Jan i Zuzanna Niewodowscy, sędziwi i zacni rodzice tamtejszego proboszcza i kanonika, księdza Józefa Niewodowskiego. Urocza to była chwila. Przy sprzyjającej pogodzie na dniu świątecznym w kościółku wiejskim przepełnionym wiernymi, odprawił sumę na intencyę jubilatów ich syn O. Wacław, Franciszkanin, podczas której jubilaci przyjęli Komunię św. Po sumie przed ołtarz, przystrojony pięknie w kwiaty, oraz w wizerunek Ojca św. Leona XIII., który błogosławieństwo Apostolskie, za staraniem synów kapłanów raczył nadesłać z Rzymu, wyszedł celebrans, ks. Szczepan Szymkiewicz, proboszcz i kanonik z Brzostka, miejsca rodzinnego jubilatów w asystencyi dwóch braci kapłanów, synów jubilatów, oraz licznego duchowieństwa z okolicy i udzielił jubilatom Kościelnego błogosławieństwa, wręczywszy im laski z krzyżykami na podporę ich starości. Po „Te Deum“ przemówił krótko i węzłowato a wymownie ks. celebrans na temat: „Czcij ojca i matkę swą, a będziesz żył długo na tym świecie i dobrze ci się będzie wiodło!“. Gdy wspomniał o dwóch synach kapłanach i wskazał na nich, jako dowód błogosławieństwa Bożego, ścisnęły się serca słuchaczy i łzy mimowoli z ócz płynęły a lud zgromadzony w świątyni rzewnie płakał. Po dokonaniu kościelnych ceremonij udali się jubilaci, poprzedzani przez trzy swoje wnuczki, malutkie dziewczątka, niosące w ręku bukiety na plebanię, gdzie odbierali życzenia. Potem odbyła się uczta weselna, podczas której przygrywała znana w całej okolicy orkiestra z Korczyny. Podczas uczty bawiono się pięknie rozmową, przerywaną toastami. Cześć więc Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi we Wrocance, oraz jego braciszkowi O. Wacławowi, że tak przykładnie uczcili swych rodziców! Cześć również i takim rodzicom, że się takich dochowali synów! Oby im Pan Bóg pozwolił doczekać dyamentowego wesela!

„Jeden z gości“.

Barwałd. Dnia 3. b. m. w niedzielę po południu za zezwoleniem ks. proboszcza Bątki, odbyła się w Barwałdzie górnym pod Kalwaryą, bardzo ładna uroczystość. Instruktor kółka nauczycieli sadow. pszczeln. w Wadowicach, p. Józef Lorenz, zakładał sad przy szkole tamtejszej.

W ogródku szkolnym młodzież starsza z nauki dopełniającej zasadziła swą ręką 30 bardzo ładnych drzewek owocowych. Każden z uczni przygotował dół pod jedno drzewko, każden z nich przyniósł ze sobą palik do drzewka, każden jedno drzewko zasadził, przypiął do niego tabliczkę z swem nazwiskiem i powiedział sobie, to drzewko moje. Ja je zasadziłem, ja je pielęgnować będę. Aż dusza się radowała patrząc, jak to młode pokolenie do pracy i do drzewek swych lgnęło. Daj Boże wytrwać im w tym zapale! Współudział w uroczystości wzięli p. Krasuski, wiceprezes kółka, grono nauczycieli z uczniami starszymi z sąsiedztwa, naczelnik gminy, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, tudzież ludność miejscowa. Na zakończenie odbył się wykład naukowy p. Lorenza o zakładaniu sadów.

Ze Zembrzyc. W tutejszej gminie od niepamiętnych lat wielu gospodarzy trudni się garbarstwem i sprzedarzą skór. Jest to przemysł domowy. Ale Boże pożal się takiego przemysłu! Zamiast podnosić dobrobyt, przemysł ten uboży garbarzy. Bo jakżeto wyglądają tutejsi garbarze? Taki garbarz ma swojego żydka rzeźnika, a raczej, jakiś żydek ma swego garbarza, któremu daje skóry bydlęce na kredyt. Garbarz garbuje, a potem bierze na plecy skóry wygarbowane w sposób najprostszy i ciągnie z jarmarku na jarmark; część zyskanych pieniędzy zmarnuje w drodze, najczęściej przepije, a część daje żydowi za skóry i spłaca dług, który ciągle wzrasta, a nie maleje, jak być powinno. Nikt nie pomyśli o tem, aby się garbarstwa wyuczyć i garbowanie ulepszyć, lecz garbuje tak, jak garbowali prapradziadowie. Nikt nie pomyśli, aby złączyć się w jedno i utworzyć garbarnię wspólną, którąby mogła garbować skóry nie tylko na kierpce, ale też do innych wyrobów skórzanych przydatną — dlatego niedługo nadejdzie czas, gdy tego garbarstwa zaprzestać trzeba będzie, jak to już uczynili Skotniczanie pod Krakowem. Może żeby nawet lepiej zrobili Zembrzyczanie, gdyby zaprzestali takiej garbarki zaraz, boby się tak nie zadłużyli. Obecnie garbują jeszcze koło 3 tysięcy skór rocznie, a garbarzy jest ze dwudziestu pięciu. Brak oświaty to z pewnością sprawia, że nasi ludzie tak mało myślą i tak mało okazują przedsiębiorczości i gospodarności. Za tem idzie ubóstwo i narzekanie!

Konserwowanie jaj. Pół kilograma palonego wapna potłuc na drobne kawałki i wsypać do szaflika, mającego około 30 litrów pojemności. Z początku polać wapno małą ilością wody, a gdy się zgasi, dodawać wody aż do wypełnienia szaflika i ciągle mieszać. Następnie układać jaja do garnków glinianych, polewanych, wypełniając je jajami do $^3/_4$ wysokości i zalać wodą, stojącą nad wapnem, osiadłem na dnie szaflika. Woda w garnkach powinna stać z 10 cm. wyżej ponad jajami. Tak przygotowane garnki wnieść do piwnicy i poprzykrywać krążkami.

Odezwa w sprawie gimnazyastów. Wskutek znanych zajść w gimnazyach, wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku studentów z gimnazyum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materyalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się, odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa.

Składki uprasza się przesyłać na ręce p. dra Brejskiego w Toruniu (Thorn) przy rynku Staromiejskim l. 7. Następują podpisy obywateli Księstwa Poznańskiego.

Śmierć szpiega. Stefan Oraczewski, majster lakierniczy, oddał przed kilku laty w ręce policyi kilku warszawskich — socyalistów. Dostawszy za protekcyą policyi umieszczenie w warsztacie Strzałeckiego, nie poprzestał szpiegować robotników i socyalistów. Dnia 14. września b. r. w sobotę po wypłacie, wyszedł z warsztatu i na ulicy Oboźnej został zabity. Sprawcy zabójstwa udało się zbiedz. Kto zadał śmierć lichemu człowiekowi, nie trudno się domyśleć. Lecz czyż zabójca nie popełnił zbrodni? Któż go bowiem upoważnił do wymierzania kary zdrajcy? Tacy zbójcy zmieniają się w anarchistów.

Wieści z Rzymu. W dzień Zaduszny Papież, po odprawieniu żałobnej Mszy św. w prywatnej swej kaplicy, udzielił posłuchania ambasadorowi francuskiemu, Nisard'owi, z którym dość długo rozmawiał o sprawie stowarzyszeń zakonnych i fałszywie rozsiewanych pogłosek o swej chorobie.

Broń, której używają ludowcy. Ponieważ lud odwraca się od ludowców, a z tego powodu zaczyna się im gorzej powodzić w polityce, przeto usilnją wkraść się w zaufanie katolickich wieśniaków. Jak chytrze a zarazem podle zabrali się do dzieła, okazuje się z tego, że rozsiewają wieści, jakoby ks. Biskup Wałęga wdrożył śledztwo przeciwko ks. Wilczkiewiczowi za to, że zwalcza błędy ludowców. Otóż możemy uspokoić wszystkich katolików, że tak nie jest, gdyż ks. dr. Mysor, sekretarz ks. Biskupa zapewnił, że wieści są fałszywe. Cóż sądzić o piśmie ludowców, które się nazywa „Przyjacielem ludu?“ Czy nazwa zgadza się z prawdą?

We Lwowie dnia 7. listopada b. r. poświęcono budynek dla ciemnych, wzniesiony staraniem i kosztem Księcia Jerzego Czartoryskiego. Nie małą zasługą w urządzeniu wewnętrznem domu położyły księżna i księżniczka Wanda Czartoryskie. Społeczeństwo, które wydaje ludzi zdolnych do nadzwyczajnego poświęcenia, ma warunki istnienia trwałego, a takiem jest społeczeństwo polskie. Nie trzeba więc walić starego gmachu, lecz poprawić!

Nędza w Londynie. Władze szkolne w Londynie zbadały, że przeszło 30.000 dzieci, uczęszczających do szkół ludowych, przychodzi do szkoły na czczo, a nadto nie jada nigdy nic ciepłego na obiad. Aby tej nędzy zapobiedz, założyły władze szkolne kantyny szkolne, w których dzieci będą mogły dostawać bezpłatnie ciepłą strawę.

Parcelacya. We wsi Kupczyńcach, w powiecie tarnopolskim, parcelnje się 600 morgów wybornej podolskiej ziemi, należącej do obszaru dworskiego. Parcelacyą zajmuje się ks. Włodzimierz Mykitka, paroch z Kupczyniec (poczta Denysów).

Wielki pożar wybuchł przed kilku dniami we wsi Mitulinie, w pow. złoczowskim i zniszczył 23 zagród włościańskich, wraz z całą krescencyą. Spaliło się przytem 3 sztuki jałownika, 8 wieprzów i 5 psów. 24 rodziny zostały bez dachu i chleba. Nędza straszna. Szkoda wynosi około 60.000 koron, a ubezpieczonych było tylko 5 gospodarzy na 3.580 koron. Ciekawem i oburzającem jest, że ogień wybuchł skutkiem swawoli kilku łobuzów wiejskich, którzy przywiązawszy kotu do ogona palący się wiecheć słomy — czynili sobie widowisko!

W Ponikwi koło Wadowic zniszczył pożar we czwartek tamtego tygodnia 10 budynków, przyczem zginęło także jedno dziecko.

Handlarze ludzi. Tymi dniami ukończył się proces we Lwowie przeciwko handlarzom ludźmi, z którego okazało się, że emigracyę do Ameryki rozbudzają i podniecają agenci w sposób sztuczny a dla siebie nader korzystny. Na ławie oskarżonych zasiedli Sylwiusz Nodari, Włoch mający biuro emigracyjne w Udine i Bazyli Sidelnik, Rusin z Galicyi z Kamionki w powiecie rawskim. Oskarżono ich i udowodniono im, że obiecywali chłopom złote góry w Ameryce: po 100 morgów ziemi bezpłatnie, znaczny zarobek, wyśmienite pożywienie i t. d. Sprawdzono, że posyłali fałszywe listy, jakoby od znajomych z Ameryki i nęcili nimi do wyjazdu. Łatwowierni włościanie sprzedawali swe grunta za

bezcen żydom, aby tylko dostać się do szczęśliwych krajów zamorskich. Lecz jakże bolesnego doznali rozczarowania, gdy agenci amerykański wysadzili swój żywy towar na lądzie w prowincyach St. Paulo, Parana, Missiones, La Plata i innych osadach w Argentynie i Kanadzie. Obiecanych morgów nie dostali, o zarobek trudno z powodu nieznajomości obcej mowy, wycieńczonych głodem zabijał niezdrowy klimat; szczęśliwi, jeżeli mogli tyle zarobić, ile było potrzeba na powrót do ojczystego kraju. Wielu poumierało, kobiety wiodły niemoralne życie, a wszyscy złorzeczyli oszustom, którzy ich dla zysku wywabili za morze. Oskarżonych oszustów zasądzono na nizką karę, bo Nodariego na 3 miesiące zwykłego więzienia i 500 koron grzywny; Sidelnika na 4 miesiące zwykłego aresztu oraz 200 koron grzywny. Proces wykazał, jak wielu włościan daje się łatwym sposobem wyzyskiwać pomimo tego, że mogliby zasięgnąć rady u ludzi uczciwych i światłych we własnym kraju i uniknąć strasznej nędzy moralnej i materyalnej w Ameryce.

Ile kosztują wojny. Francuska unia pokojowa wydała niezmiernie ciekawą książkę p. t. „Wojna i pokój w cyfrach“. Z przytoczonych w niej liczb dowiadujemy się, jakie sumy pochłaniają wojny. Za czasów więc Napoleońskich wyprawy między rokiem 1802 a 1815 kosztowały 26 miliardów. Czteroletnia wojna secesyjna kosztowała Stany Zjednoczone 50 miliardów; wojna francusko-pruska pochłonęła 13 miliardów, krymska 10, rosyjsko turecka w r. 1877 pięć, wojna Hiszpanii z Ameryką w r. 1898 cztery miliardy, wojna austryacko-pruska w r. 1866 miliard siedmset milionów i wreszcie wojna włoska w r. 1859 przeszło miliard. Z tych kilku przykładów można już mieć pojęcie, ile kosztowało „cywilizowany“ świat prowadzenie wojen w ciągu ostatniego stulecia; najgłówniejsze, które zostały powyżej przytoczone, pochłonęły sumę około 111 miliardów franków.

Walka lwa z panterą. W tych dniach wielka menażerya, obozująca na bulwarze Richard Lenoir w Paryżu, była świadkiem śmiertelnego pojedynku wielkiego lwa afrykańskiego z 6-letnią panterą. Dozorca, zbudzony w nocy przeraźliwym rykiem zwierzat, wszedł ze światłem do menażeryi i ujrzał, że lew „Pasza“ odsunął ruchomą ścianę, dzielącą klatkę jego od klatki mieszczącej panterę i prowadził z nią bój zacięty. Przez długi czas wynik walki był wątpliwy wobec zręczności pantery, w końcu jednak siła lwa zwyciężyła. Potężnem uderzeniem pazurów, rozdarłszy przeciwniczce swej gardło, rzucił się na nią i porozrywał na ćwierci. Przed niedawnym czasem ten sam lew dostał się w taki sam sposób do klatki sąsiadującego z nim niedźwiedzia i zabił go także.

W redakcyi „Prawdy“ (Kraków, ul. Kanonicza 6.) są do nabycia cenne książeczki:

Iść czy nie iść? Napisał Fr. Bachowski. Cena 8 hal. Jest to bardzo dobry poradnik dla tych, którzy wychodzą albo wyjść mają za robotą do obcych krajów.

Światło do „Latarni“. Napisał Franciszek Bachowski. Autor zbija błędy socyalistów. Książeczka bardzo ciekawa. Cena 8 hal.

Kazimierz Pułaski przez dra Stanisława Kozłowskiego. Autor w barwnych słowach opisuje pokrótce żywot naszego bohatera narodowego a szczególnie jego pobyt w Ameryce i śmierć bohaterską. Cena 20 hal.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Autor zbija trafnie wywody Tuszy, wydrukowane w kalendarzu socyalistów na r. 1901. Broszura nadaje się szczególnie do miast i miasteczek. Cena 4 hal.

Biała sukmana. Opowieść z czasów Kościuszki. Napisał Bożysław. Cena 8 hal.

Duchowieństwo polskie a lud. Cena 10 hal.

O wyborach do Sejmu. Napisał A. P. Cena 10 hal. (Znaczenie Sejmu. — Kto ma prawo głosowania na posłów sejmowych? — Program stronnictwa katolicko-narodowego).

O demokracyi chrześcijańskiej i o stronnictwie katolicko-narodowem. Napisał A. P. Cena 10 hal.

Rozwiązanie szarady z Nr. 45: **Głowacki.** Dobre rozwiązanie nadesłali: Bron. Lewicki, Marya Łukaszkiewicz, Karolina Dobrowolska.

SZARADA.

Pierwszych dużo obiecuje
Austryacka Rada,
Lecz czy drugą zastosuje,
Pytanie nie lada.
Całość, by ją odgadnięto
Najuprzejmiej prosi;
Gdy nie będzie odgadniętą,
Sama się ogłosi.

Za trafne rozwiązanie tej szarady damy książkę p. t. Św. Stanisław Kostka, przez X. Badeniego, temu, na kogo padnie los.

Ceny targowe.

W Krakowie 12 listopada.

Pszenica biała 8·40—8·45 kor., czerw. 8·35—8·60 k., żółta 8·35—8·60 k.; żyto 7·00—7·50 k.; jeczmień browar. 6·80—7·25 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.60—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

17. Niedziela, 25 po Ś. Stan. Kost. — 18. Poniedziałek, Grzegorza. — 19. Wtorek, Elżbiety kr. — 20. Środa, Feliksa Walez. — 21. Czwartek, Ofiarowanie NMP. — 22. Piątek, Cecylii p. m. — 23. Sobota, Klemensa papieża.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.